

uBoga droga, tyle masz, ile dasz

Gabi Szulik, |

mgn 12/2013 |dodane 14.11.2013 09:56

Każdy, kto swój czas, swoje serce, całe życie daje innym, wszystko ma u Boga. Było strasznie gorąco. Chyba z 47 stopni. Z nieba lał się żar. Z daleka szły trzy siostry umęczone upałem. Kupiłem coca-colę i powiedziałem jakiemuś chłopakowi: „Biegnij szybko i zanieś to siostram”. Za chwilę wrócił. „Siostry nie chcą” – powiedział. „Nie chcą?! Jak to?!” Wtedy podeszła do mnie jedna z zakonnice: „Szczęść Boże. Jestem Matka Teresa”. „Dlaczego siostry nie piją coca-coli?” – zapytałem.



„Bo nie przyjmujemy nic w czasie podróży. Tu jest tylu biednych. Kupiłby ojciec coca-colę wszystkim?”. „Nie”. To historia, którą usłyszycie w tym roku na Roratach pod hasłem „uBoga droga” przygotowanych przez naszą redakcję. Opowiadał ją często misjonarz ojciec Marian Żelazek, który przez dziesiątki lat pracował w Indiach. Tam, gdzie trędowatym pomagała też Matka Teresa. Ojciec Żelazek zawstydził się, kiedy mimo okropnego upału Matka Teresa nie chciała napić się coca-coli. Zrozumiał, że zakonnice potraktował lepiej niż biednych. Dlaczego w tym roku uBogą drogą idziemy na spotkanie z Jezusem? Wszystko zaczęło się od papieża Franciszka. To on podsunął nam pomysł. Kiedy go wybierano, jeden z kardynałów powiedział: „Nie zapomnij o ubogich”. A Franciszek od razu pomyślał o św. Franciszku, Biedaczynie z Asyżu. „Jak bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!” – to była druga myśl papieża. Postanowiliśmy więc podczas Rorat opowiedzieć Wam o ludziach, którzy od dawien dawna troszczyli się o biednych. O tych, którzy sami niewiele mieli, ale dla najbardziej potrzebujących mieli wielkie serce. Ale gdyby na opowieściach się skończyło, to marne byłyby to Roraty i zmarnowany Adwent. Dlatego będziemy poszerzać serce. Nie bójcie się, operacji nie będzie. Serca będziemy poszerzać... oczami. Tak, to nie pomyłka. Żeby mieć wielkie serce, trzeba mieć szeroko otwarte oczy i widzieć obok siebie tych, którzy potrzebują naszej pomocy. Bo biedni są wszędzie. Nie tylko w Indiach, w Kalkucie czy w Afryce. W Polsce też. I w Waszej szkole, i w parafii. Nasza propozycja jest konkretna. Od 6 grudnia... wiecie co to za dzień, prawda? Proponujemy i zachęcamy, byście od dnia, w którym wspominamy dobrego biskupa, św. Mikołaja, przynosili do kościoła kilkugroszowe monety i wrzucali do naczynia, które ksiądz na pewno ustawi w widocznym miejscu. Każdy przynosi oczywiście tyle, ile może ofiarować komuś, kto ma mniej. Dla kogo będą te grosze? Połowa albo tyle, ile zdecyduje ksiądz proboszcz, zostanie w Waszej parafii dla kogoś, kto tego najbardziej potrzebuje, a druga część będzie dla chorych dzieci. O jednym z nich możecie przeczytać w tym numerze „Małego Gościa” na str. 6-7. Historia Mateusza jest przejmująca, a takich dzieci, którym będziemy pomagać jest 12. Na spotkanie z nowonarodzonym Jezusem pójdziemy uBogą drogą za tymi, którzy w niebie gromadzili cenne skarby. Bo każdy, kto swoje życie, swoje serce, swój czas daje innym, ma wszystko u Boga. Tam zbiera największe i najważniejsze skarby. Nie na ziemi, nie w banku, nie w skarbcu, w skarpecie, czy w innej domowej skrytce, tylko w niebie.

Tagi: